

KULTURA

Newsweek

SUKCES
POLSKIEJ
REŻYSERKI

Nagrodzona została za spektakl „Bokser” oparty na znakomicie zaadaptowanym przez Jarosława Murawskiego „Królu” Szczepana Twardocha. Przedstawienie w legendarnym Thalia Theater w Hamburgu zachwyciło krytykę i publiczność.

SPOTKANIE Z TWARDOCHEM

NA POCZĄTKU NIE WIEDZIAŁA, CZY CHCE BYĆ ARTYSTKĄ, czy dyplomatką. Równolegle studiowała w Krakowie wiedzę o teatrze i europeistykę. Po dwóch fakultetach zdecydowała się zdawać na reżyserię. Udało się za drugim razem. – Ewelina z pasją podejmowała zadania, które sobie stawialiśmy. Jest w niej jakaś determinacja. Mówi się o niej, że jest nieubłagana – wspominał w „Notatniku Teatralnym” wybitny reżyser, pedagog krakowskiej PWST Krystian Lupa. – Wierzę, że ona szuka, nie poprzestaje na znalezionym – dodawał.

Po dyplomie zaczęła pracę w Bielsku-Białej – trafiła na spragniony artystycznych wyzwań zespół aktorski. Przygotowane w 2010 r. wraz z dramaturgiem Michałem Buszewiczem „Nowe Wyzwolenie” według Witkacego przyniosło artystce główną nagrodę za reżyserię na Koszalińskich Konfrontacjach Młodych. Dostała też propozycję zrobienia w bielskim Teatrze Polskim spektaklu, który miał się okazać przełomem w jej karierze.

Błyskotliwy i brawurowo zagrany mroczny kryminał inspirowany opowiadaniem Gombrowicza, zrealizowany w 2012 r., uczynił z Marciniak jedną z najważniejszych reżyserek młodego pokolenia. Triumfalny pochód bielskiej „Zbrodni” przez najważniejsze teatralne festiwale otworzył przed reżyserką drogę na ważne krajowe sceny.

– Pokazaliśmy „Zbrodnią”, że można zrobić ciekawy artystycznie spektakl, który jednocześnie dobrze komunikuje się z publicznością – wspomina w rozmowie z „Newsweekiem”. Kolejny sukces to wystawione w 2012 r. w gdańskim Teatrze Wybrzeże „Amatorki” według austriackiej noblistki Elfriede Jelinek – kameralne studium toksycznych damsko-męskich relacji, opartych na prze-

Ewelina Marciniak: – Myślę, że polski i niemiecki teatr mogą dużo czerpać od siebie. Chciałabym kiedyś połączyć te dwa światy. Na zdjęciu z nagrodą Fausta, 2020 r.



Artystka nieubłagana

Jej droga z Kudowy-Zdroju na najważniejsze europejskie sceny nie była łatwa. Teraz Ewelina Marciniak, jako pierwsza Polka w historii, dostała Fausta – najważniejszą niemiecką nagrodę teatralną

TEKST MICHAŁ CENTKOWSKI

mocy i uprzedmiotowieniu, okrzyknięto teatralnym wydarzeniem roku.

W „Amatorkach” pojawiły się tematy, do których artystka powracać będzie w kolejnych spektaklach – okrutna natura międzyludzkich relacji, uwikłanie jednostki w społeczne i kulturowe konwencje, uprzedmiotowienie kobiecego ciała.

W Gdańsku Marciniak wyreżyserowała znakomite i głośne spektakle – olśniewający inscenizacyjnie, feministyczny „Portret damy” według Henry’ego Jamesa, „Ciąg” – mroczny spektakl o alkoholizmie oraz błyskotliwą „Mapę i terytorium” inspirowaną powieścią Houellebecqa.

W 2014 r. została etatową reżyserką gdańskiej sceny. – To zespół, któremu ufam. Wiem, że mogę polegać na ich talencie i pracowitości – mówi o kierowanym przez Adama Orzechowskiego Teatrze Wybrzeże. Kolejnym ważnym artystycznym przystankiem okazały się Katowice i spotkanie z literaturą Szczepana Twardocha. Zrealizowana w Teatrze Śląskim „Morfina” (2014) w adaptacji Jarosława Murawskiego była efektowną opowieścią o poszukiwaniu tożsamości. Po sukcesie „Morfiny” wystawiła na Śląsku jeszcze monumentalny spektakl o Leni Riefenstahl.

Jednak to w Teatrze Polskim we Wrocławiu Marciniak wyreżyserowała w 2015 roku swoje najważniejsze dotychczas polskie przedstawienie. Premierze „Śmierci i dziewczyny” towarzyszyły ogromne emocje, widzów ochraniać musiała policja, a przed teatrem środowiska narodowo-katolickie urządzyły modlitewną pikietę.

ZABAWA W INNY ŚWIAT

MARCINIAK W SWOICH SPEKTAKLACH przygląda się mrocznym zakamarkom naszej psychiki, zbiorowej wyobraźni. Opowiada o traumach, cierpieniu i samotności swoich bohaterów, ale też towarzyszy im, gdy rzucają wyzwanie światu, konwencjom, własnym słabościom. Tak też było w przypadku słynnej już wrocławskiej inscenizacji. Kilkusekundowa erotyczna sekwencja otwierająca inspirowany „Pianistką” Jelinek spektakl, która tak rozwścieczyła prawicę, była jedynie projekcją tłumionych fantazji głównej bohaterki, brawurowo sportretowanej

przez Małgorzatę Gorol. Powstał spektakl przejmujący, wybitny, entuzjastycznie przyjęty przez krytykę, który przyniósł reżyserce Paszport „Polityki”.

Tymczasem w Polsce zmieniła się władza i zaczęła rewolucja konserwatywna, której ofiarą wkrótce padł nie tylko Teatr Polski we Wrocławiu, ale i kierowany przez Jana Klatę Narodowy Stary Teatr w Krakowie. Na teatr trudny, poszukujący, taki, jaki chciała nadal robić Marciniak, w Polsce pod rządami PiS zaczęło brakować miejsca.

„*Niemiecki teatr daje wolność i możliwości, ale też uczy pokory, precyzji w myśleniu, doborze teatralnych narzędzi*”

EWELINA MARCINIAK

– Wydaje mi się, że uczestnictwo w sztuce wiąże się z decyzją, że przez chwilę bawisz się w inny świat. Na granicy tego, co jest, tego, co mogłoby być, co możesz sobie wyobrazić. Tylko ktoś strasznie radykalny, konserwatywny, zupełnie pozbawiony wrażliwości może tej „zabawy w światy” nie rozumieć i czytać sztukę dosłownie – mówi „Newsweekowi”.

Marciniak zrealizowała w kraju jeszcze kilka głośnych przedstawień: w Teatrze Powszechnym w Warszawie „Księgi Jakubowe” Olgi Tokarczuk (2016); rok później w Teatrze Współczesnym w Szczecinie powstał „Bzik. Ostatnia minuta” według tekstu Jana Czaplińskiego; w 2018 r. w Teatrze Polskim w Poznaniu – współczesny, bardzo osobisty „Powrót Odysa” w adaptacji Marcina Cecki.

Choć artystyczny apetyt reżyserki rósł, scen zdolnych sprostać jej inscenizacyjnej wyobraźni zaczynało w Polsce brakować. I wtedy pojawiła się niepowtarzalna szansa: Peter Carp, dyrektor Teatru Miejskie-

go we Fryburgu, zaproponował Marciniak współpracę. Wybór padł na klasyczną komedię Szekspira – „Sen nocy letniej”.

POWRÓT DO TOKARCZUK

„**RENESANSOWY OBRAZ** PEŁEN UROKU, GRACJI I NAMIĘTNOŚCI. (...) Szekspir mieniący się kalejdoskopem barw i odcieni, jak niegdyś u Maksa Reinharda” – chwalił międzynarodowy debiut reżyserki na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung” Martin Halter. Sukces sprawił, że w kolejnych sezonach Marciniak wracała na tę scenę.

Wystawiła tam widowiskową „Noc Świętego Bartłomieja” według powieści Aleksandra Dumasa oraz mroczne, efektownie uwspółcześnione „Poskromienie złościcy”. Fryburskie realizacje stały się przepustką na najważniejsze niemieckie sceny.

Zaproszenie do pracy w legendarnym Thalia Theater było dla niej spełnieniem marzeń. Jeśli pandemia nie pokrzyżuje planów, Marciniak w marcu przyszłego roku wystawi na dużej scenie Thalia Theater „Księgi Jakubowe” według Tokarczuk. – Chcę wrócić do tej powieści, bo jest w niej coś szalenie aktualnego. Chciałabym to marzenie o równości, harmonii, ale i przekraczaniu granic, „ekscentrycznym życiu”, jak nazywa to Tokarczuk, które noszą w sobie bohaterowie i które nosi w sobie każdy z nas, zestawić z kondycją dzisiejszej Europy – zapowiada.

– Niemiecki teatr daje wolność i możliwości, ale też uczy pokory, precyzji w myśleniu, doborze teatralnych narzędzi – powiedziała tuż po otrzymaniu nagrody. – Tutaj pracuje się inaczej niż w Polsce. Pomysł na spektakl omawiam z dyrektorem i sztabem etatowych dramaturgów na rok przed produkcją. Później spotykam się z aktorami, przekazuje im swoją wizję. To stwarza przestrzeń dla kreatywnej wymiany myśli – opowiada. – Takiej przestrzeni dialogu, kreatywnego spotkania brakuje mi w polskim teatrze, gdzie aktorzy często do ostatniej chwili nie wiedzą, w jakich są obsadach, a realizatorzy pracują pod presją czasu. Myślę, że polski i niemiecki teatr mogą dużo czerpać od siebie. Chciałabym kiedyś połączyć te dwa światy – dodaje. **N**